Fragment relacji świadka historii

JAN KOZAKOWSKI

ur. 1937, Pietraszuńce

Zakres terytorialny i czasowy	Pachta Arał, 1952

Ostatni etap podróży na zesłanie

Pociąg zatrzymał się. Otworzono drzwi do wagonu. Dotarł tylko nasz wagon. Trzeba było wychodzić. Z radością opuszczałem wagon. Podłoga wagonu jest wyżej od stołu. Ja, czternastolatek, zeskoczyłem na ziemię, a byłem tak słaby, że nogi ugięły się pode mną i padłem na twarz. Przywitałem ziemię kazachstańską cały w piasku, właśnie w taki sposób, niechcący oczywiście. Ale to była wielka ulga, bo przecież ten wagon na pewno z daleka było czuć człowiekiem. A tu były inne zapachy i w dodatku świeże powietrze. U nas nie ma tych fal, chłodniejsza albo wilgotna, albo zapach jakiś taki dziwny. I pierwszy doleciał do mnie zapach kukurydzy. U nas też ona rośnie, ale tak nie paruje jak tam. Bo tam jest jej bardzo dużo i wydziela bardzo intensywny zapach. Następnie dotarł do mnie zapach bawełny. Te zapachy najpierw uderzyły. Podjechała ciężarówka. Załadowano nas i od godzin południowych do wieczora jechaliśmy ciężarówką. Liczyłem, że przejechaliśmy dwieście kilometrów. Jak w naszym hymnie [Sybiraków – dop. red.] *przez tajgę, stepy, plątaninę dróg* nas wożono. Już tu, w Pieszycach, z moim starszym kolegą ustaliliśmy, że to było tylko piętnaście kilometrów od tej stacji. Przez pół dnia jechaliśmy piętnaście kilometrów ciężarówką po to, żeby nas zmylić. Bo stacja to jest szansa ucieczki. A ja cały czas byłem przekonany, że to było ponad dwieście.

Data utworzenia	13 lipca 2024
Rozmawiał/a	Julia Szeremeta
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami